

DZIEŃ ZADUSZNY – 2 XI 1999

## Śmierć śmierci

1. „*Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć*” (1Kor 15, 26). Liturgia dzisiejszego wspomnienia poświęcona jest zmarłym, ludziom, którzy – jak się wydaje – ulegli śmierci. Skończyła się ich ziemská egzystencja i zamknięta została ostatnia karta księgi życia. Dokończyła się to często w dramatycznych okolicznościach, powodujących ból i smutek, czego także wyrazem jest fioletowy kolor szat liturgicznych przepisanych na dzień dzisiejszy. Wrażenie smutku dominuje, bo każda śmierć jest dramatem i świat już nie jest taki sam, kiedy odchodzi nawet anonimowy człowiek. Pozostawia on bowiem po sobie pustą przestrzeń, której nikt i nic nie jest w stanie zappełnić, nawet łzy żalu i tęsknoty. Wydaje się zatem, że liturgia dzisiejszego dnia jest poświęcona śmierci wielu naszych bliskich, którzy pozostawili nas w nieutulonym żalu, poświęcona śmierci nawet wszystkich wiemych zmarłych.

A jednak liturgia Dnia Zadusznego inaczej patrzy na śmierć. Mówi o śmierci, ale jest to śmierć niezwykła i definitywna, śmierć totalna – jest to śmierć śmierci. To dopiero jest śmierć, gdy umiera śmierć! Jak pojąć wyjątkowość tego wydarzenia? Nie inaczej, jak tylko jako tryumf życia. Wtedy bowiem pustka przez śmierć spowodowana zaczyna tętnić życiem, „*szczątki odziewają się skórą*” i następuje zmartwychwstanie. Śmierć śmierci zatem oznacza życie...

2. Jak to się dzieje, że gdy wspominamy tych, którzy odeszli, wciąż myślimy o nich jak o żyjących? Dzieje się tak dlatego, że oto raz śmierć targnęła się na Źródło Życia, na Tego, który Jest, na Jezusa Chrystusa. Uczyniła to być może przez pomyłkę, zwiedziona Jego człowieczeństwem, ale była to dla niej pomyłka fatalna. Śmiertelne bowiem człowieczeństwo współistnieje z Bóstwem, które rodzi życie. Dlatego „*Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z tych, co pomarli*”, On – Zwycięzca śmierci. W tym zwycięstwie bierze także udział człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, które ma wspólne z nami, stąd upowszechnia się ów tryumf na każdego człowieka, który przyłącza się do Chrystusa. Umrzeć bowiem jest rzeczą ludzką, właściwą wszystkim dzieciom Adama, zmartwychwstać zaś to rzecz boska, właściwa wszystkim dziedzicom Chrystusa. Wszyscy zatem, którzy należą do Chrystusa są obywatelami królestwa życia.

3. Wspomnienie dzisiejsze obrosło wielu legendami i tradycyjnymi obrzędami. Trzeba w tym dniu odwiedzić groby bliskich, trzeba przez modlitwę zyskać dla nich odpust zupełny. Każda kultura jakoś akcentuje potrzeby tych, którzy spoczywają w grobach; czyni to czasami w sposób dla nas niezrozumiały, a nawet egzotyczny. Wszak i wśród nas katolików krąży wiele pobożnych przekazów o duszach, które zjawiają się, by prosić o modlitwę – przecież o dzień modlitw „zadusznych” Wszystkie te podania i mity pełnią jakąś rolę dydaktyczną i motywują – co najważniejsze – do modlitwy. Jeden tylko mit jest szkodziwy, tym bardziej, że zakradł się do oficjalnej nazwy tego dnia, wpisanej do kalendarza liturgicznego Kościoła: „Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych” Nic bardziej błędnego, jest to bowiem wspomnienie co najwyżej jednej „zmarłej” – śmierci. Naszych zaś bliskich i dalekich, których nie ma już wśród nas, wspominamy jako tych, co odeszli z doczesności, ale żyją! Może nie żyją jeszcze pełnią życia, ale śmierci nie ulegli.

„*Wszystko bowiem rzucił pod Jego stopy (...)*”, pod stopy Jezusa, Boga-Człowieka, który zadał śmierć śmierci. W ten to sposób spełnia się odwieczny zamiar Boga, by człowiek – raz powołany do życia – żył zawsze. I to miał chyba na myśli Norwid, gdy pisał o klęsce śmierci: „A jednak ona, gdziekolwiek dotknęła, tło – nie istotę co na tle – rozdarłszy, prócz chwili, w której wzięła – nic nie wzięła: – Człek od niej starszy!”

ks. Janusz Czarny